

- Autor: **Bidrza Wincenty**
- Tytuł: **Karkołomna hipoteza**
- Wydawnictwo: Czytelnik
- Seria: Z jamnikiem
- Rok wydania: 1990
- Nakład:
- Recenzent: [Marzena Pustułka](#)
- Recenzja: 173/2011



O tym, jak czasami warto zaryzykować i postawić na nic nie znaczący drobiazg

Kapitana Dańskiego prowadzącego śledztwo w Karkołomnej hipotezie Wincentego Bidrzy poznajemy w sytuacji dość nietypowej, bo nie w czasie działań operacyjnych czy innego śledztwa, ale podczas ...wędkowania. Kapitan był zapalonym wędkarzem, i właśnie w momencie, gdy walczy z ogromnym leszczem (całonocne czuwanie dopiero nad ranem zostało uwieńczone sukcesem) nastoletni syn przywozi mu wiadomość, że dzwonił z Komendy Głównej i proszą o szybki kontakt. I w ten sposób kapitan dowiaduje się, że nie żyje jego wieloletni przyjaciel i mentor Bilski (nie mogę sobie przypomnieć, czy gdzieś w tekście użyte jest imię, chyba nie). Bilski był właściwie bliskim przyjacielem ojca kapitana, a po śmierci jego rodziców opiekował się młodym człowiekiem, służąc mu zawsze radą i pomocą. Teraz nie żyje, nad ranem znaleziono jego zwłoki we własnym gabinecie, stwierdzono obecność trucizny. Dański nie może jednak uwierzyć w samobójczą śmierć przyjaciela. Był zdrowy, pracował, miał wiele planów na przyszłość. W jego domu znaleziono kilka filiżanek po kawie, herbacie, jedne umyte, inne tylko przepłukane, na biurku przygotowane papiery, które miał zabrać ze sobą, wyjeżdżając służbowo na konferencję. Możemy się domyślić, że ze względu na przyjacielskie stosunki łączące kapitana z denatem, ma on do sprawy stosunek nie tylko służbowy, ale przede wszystkim osobisty, emocjonalny. Za wszelką cenę postanawia odnaleźć mordercę, nie wątpi bowiem, że przyjaciel został zamordowany. Podejrzanych jest paru. Na pierwszy plan wysuwa się były zięć, mąż jego córki Karoliny, znanej aktorki. Odnaleziony kombinuje, kłamie, mataczy, w końcu jednak okazuje się, że odwiedzał byłego teścia krytycznego wieczoru, pokłócił się z nim i nie ma właściwie alibi. Ale to nie wszystko. Dański odkrywa, że profesor Bilski uczestniczył w niegroźnym wypadku samochodowym (potrącili psa, czy coś takiego). Pechowo jednak się złożyło, bo w tym samym czasie ktoś, podobnym samochodem potrącił

pieszego, który w wyniku tego zmarł, więc znajomy Bilskiego prowadzący samochód feralnego dnia jest podejrzany o spowodowanie śmiertelnego wypadku. Dzięki zeznaniom profesora sprawa szybko się wyjaśnia, jednak smrodek pozostaje. Na dodatek Walczak (to ten prowadzący) na dzień przed śmiercią Bilskiego został napadnięty w bramie swojego mieszkania i do tej pory nie odzyskał przytomności. Przypadek czy zaplanowane działanie mające na celu zemstę za śmierć młodego człowieka pod kołami? Na razie nic nie wiadomo. Kapitan Dański prowadzi też śledztwo w Instytucie Elektroniki, gdzie Bilski był dyrektorem i gdzie pracował nad nowym jakimś rewelacyjnym urządzeniem. Może więc szpiegostwo przemysłowe? Ciekawe, że w tamtych latach mieliśmy takie osiągnięcia naukowe i techniczne, tak rewelacyjną i nowoczesną myśl techniczną i rozwiązania wszystkich problemów wojskowych i przemysłowych (które chcieli nam wykraść wszyscy szpiedzy na świecie), że powinniśmy żyć i tyć jak pączki w maśle, zarabiając na licencjach, a faktycznie było wręcz odwrotnie. No i tak się to śledztwo w koło toczy, podejrzanych przybywa, w końcu kapitan Dański zwraca uwagę na pewien drobiazg, myśli , myśli i w końcu wymyśla tytułową karkołomną hipotezę, która oczywiście sprawdza się co do joty. Przydają się tu także wędkarskie zamięłowania kapitana, ale nic więcej nie napisze, bo i tak podałam już za dużo szczegółów, ale w końcu oprócz treści nie bardzo jest co pisać o tej książce. Nietrudno też odgadnąć , kto jest mordercą. Zupełnie przeciętny, na dość przyzwoitym poziomie napisany kryminał, ale bez jakiejś specjalnej ikry, czegoś, co pozwoliłoby zatrzymać go na dłużej w pamięci. Ja z pewnością za jakieś pół roku zupełnie zapomnę, że taką książkę czytałam.